

Ha! Urlop!

Opis



O 17 wygrzebałam się z wyra – brawo ja. Założyłam jakieś fatałaszki *po domu* i siadłam do pisania. Mam pięć rozgrzebanych wpisów, które jeżeli nie pojawią się w następnym miesiącu, to szlag je trafi i nie pojawią już się nigdy. Tymczasem zapraszam Was na strumień myśli – tak, nie chce mi się pisać niczego konstruktywnego.

Spakowałam się wczoraj rano w obrzydliwym (nawet jak na mnie) pośpiechu i wypadłam z mieszkania z jedną tylko myślą – zostawiam Cię i wracam za tydzień. Cudownie. W pracy siedziałam jak na szpilkach, mając nadzieję, że jednak może ta firma upadnie przed południem i będę mogła wyjść wcześniej. Nic takiego się nie stało, więc dopiero o 16 wybiegłam z pewnej uroczej, poznańskiej kamienicy, prosto w blask popołudnia i potuptałam na ~~dworzec~~ tramwaj, bo jestem leniwym kluchem i nie chce mi się chodzić.

A teraz anegdotka z dworca. Imaginujcie to. Tuptam sobie po peronie drugim, z którego zwykle odjeżdża pociąg relacji coś tam – Lublin, który zabierze mnie do Kutna. W słuchawkach gra mi pewnie coś w stylu [Mary Lambert – Secrets](#), bo wcale a wcale nie jestem milenialsem, który chce po prostu wpasować się w tłum. Jestem

Turkmenistan, Turkmenistan (hy, hy pozdro dla [kumatych](#)) od wejścia do swojego wagonu, nagle zatrzymuje mnie babeczka. Taka 60+. Patrzę na nią jak na idiotkę, ona mnie coś pyta, z ruchu warg czytam, że coś pociąg. No to ściągam słuchawki i grzecznie proszę, żeby powtórzyła. *Czy pani słyszała może co konduktor mówiła o tym pociągu?* pyta mnie chyba zupełnie na poważnie. Patrzę na nią, na swoje słuchawki, znowu na nią i mówię, że nie, bo miałam słuchawki na uszach. Spojrzała na mnie wzrokiem takim, jakby chciała powiedzieć coś w stylu *ach, ta dzisiejsza młodzież* i poszła. A ja stałam dalej skonsternowana. Bo widzicie... Moje słuchawki to nie są pchełki, które można ukryć pod włosami... To są te [słuchawki](#). Dworzec w Poznaniu to też nie jest jakieś odludzie... DLACZEGO KOBIETO PODCHODZISZ DO MNIE?!

Podróż minęła mi naprawdę uroczo, chociaż nie znoszę jak faceci, siedzący naprzeciw mnie rozkraczają nogi, jakby chcieli zrobić upośledzoną wersję szpagatu... Ja rozumiem, chłopcy, że Was ciśnie, że może spodnie za ciasne, a może problemy ze sprzętem, ale na Bora, dlaczego musicie mnie akurat straszyć swoim rozporkiem? Poza tym świetnie, wiatr we włosach, słońce na twarzy, nawet nie śmierdziało za bardzo, co jest sporym plusem w pociągach.

A teraz siedzę przed kompem, formatuję dysk rodziców i słucham jak nie dzieje się nic. To błogosławione lenistwo, naprawdę. Od dwóch miesięcy próbuję nadażyć za swoim życiem, ale mam wrażenie, że ciągle się na nie spóźniam. FOMO mnie dopada, nie boję się go bardzo, ale sprawia, że chodzę niewyspana, skacowana, wywalona z normalnego rytmu i taka ogólnie... No.

Poleżę, popiszę, pogadam na Fejsie. Na następny tydzień już zdążę, naprawdę.

CATEGORY

1. strumienie myśli

POST TAG

1. anegdoty
2. dom
3. podróże
4. praca

Kategoria

1. strumienie myśli

Tagi

1. anegdoty
2. dom
3. podróże
4. praca

Data utworzenia

24/05/2017

Autor

admin